

Jak usunąć z ulic ciężarówki anty-LGBT? "Trzaskowski ma narzędzia, ale z nich nie korzysta"



25.08.2020

Poznań to kolejne miasto, po którym jeździ należąca do Fundacji Pro-prawo do życia homofobiczna ciężarówka oczerniająca osoby LGBT+, ta sama, która od miesiący przemierza stolicę. Czy można zatrzymać "homofobus"? Czy władze miast są całkiem bezradne? Prawne zawilości tłumaczy radca prawny Adam Kuczyński, współpracujący ze Stowarzyszeniem Nigdy Więcej. Jego zdaniem Rafał Trzaskowski jako prezydent Warszawy mógłby otworzyć drogę do rozwiązania fundacji.

Żeby lepiej zrozumieć sytuację prawną wokół ciężarówki szkalującej osoby LGBT+, warto najpierw przyrzeć się, czym właściwie jest ten obiekt. Z jednej strony jest zwykłym pojazdem, który porusza się po drodze, tak jak inni użytkownicy drogi. Z innej perspektywy - ze względu na homofobiczne hasła przekonujące, że rzekomo "lobby LGBT" chce "uczyć" dzieci w wieku od 4 do 9 lat "masturbacji", "zgody na seks", "pierwszych doświadczeń seksualnych i orgazmu" oraz komunikaty nadawane przez głośniki - jest narzędziem do głoszenia nieprawdziwych informacji na temat społeczności LGBT+. Co na ten temat mówi polskie prawo? Czy brakuje przepisów, które pozwoliłyby zastopować ciężarówkę? Co może zrobić Rafał Trzaskowski?

Furgonetka anty-LGBT a przepisy ruchu drogowego

Furgonetka obklejona homofobicznymi banerami to z punktu widzenia przepisów drogowych taki sam pojazd, jak każdy inny. Dlatego na tej podstawie nie można jej po prostu zatrzymać, o ile porusza się ona przepisowo i nie stanowi zagrożenia dla innych użytkowników drogi. Poznańska policja rzeczywiście zatrzymała tamtejszą ciężarówkę, ale ze względu na usterki techniczne, a nie z powodu samego pojawienia się pojazdu na ulicy. Dopóki homofobiczny samochód nie okaże się wadliwy, nie może być zatrzymany za samą jazdę.

Furgonetka anty-LGBT a mowa nienawiści

Polski Kodeks karny przewiduje karanie za mowę nienawiści. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że działanie z użyciem furgonetki można podciągnąć pod art. 256 Kodeksu karnego:

§ 1. Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, nabywa, przechowuje, posiada, prezentuje, przewozi lub przesyła druk, nagranie lub inny przedmiot, zawierające treść określoną w § 1 albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej.

Nawoływanie do nienawiści w tym przypadku nie dotyczy różnic na tle orientacji seksualnej lub tożsamości płciowej, jednak, jak tłumaczy Adam Kuczyński, w innym kontekście politycznym wciąż można byłoby posłużyć się tym artykułem.

- Gdybyśmy mieli faktycznie niezależną od polityków prokuraturę, funkcjonującą zgodnie ze standardami demokratycznego państwa, brak wskazania orientacji seksualnej czy tożsamości płciowej jako przesłanki dyskryminacji w art. 256 K.k. nie byłby przeszkodą. Jednym z elementów totalitarnego ustroju jakim jest nazizm było systemowe prześladowanie osób LGBT+. Jeśli ktoś systemowo prześladowuje i szkaluje takie osoby, jego działanie wpisuje się w propagowanie faszystowskiego ustroju. Oczywiście uzasadnienie postawienia takich zarzutów wymagałoby dobrego wywodu opartego na naukach politycznych i historycznych, ale nie jest to poza granicami możliwości prokuratury. Niestety, przy obecnej sytuacji politycznej w kraju, żaden prokurator się tego prawdopodobnie nie podejmie - stwierdza.

Czy rzeczywiście jeden element ustroju faszystowskiego można uznać za propagowanie całego systemu? - Tak, co więcej mamy wiele przykładów, które to potwierdzają na innym gruncie - np. malowanie swastyk, posługiwanie się faszystowskim powitaniem. Takie czyny, nawet wyrwane z kontekstu całego ustroju politycznego, są uznawane za jego propagowanie, więc tym bardziej można w ten sposób potraktować prześladowanie mniejszości seksualnych, które było jednym z głównych elementów faszyzmu w wydaniu niemieckim - dodaje Kuczyński.

Wolność słowa nie jest niczym nieograniczona

Kolejna regulacja, dotycząca mowy nienawiści, jest zawarta w Art. 212 Kodeksu karnego (Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności).

Na pierwszy rzut oka wydaje się jasne, że w przypadku ciężarówki anty-LGBT mamy do czynienia z pomawianiem określonej grupy osób i jej poniżaniem. W przypadku art. 212 przestępstwo nie jest ściganie z urzędu - pokrzywdzona grupa musi sama złożyć akt oskarżenia. Tak też zrobiła trójmiejska fundacja Tolerado w lutym 2019 roku, pozyskując Fundację Pro-prawo do życia, do której przyłączyła się gdańska prokuratura.

Innym narzędziem, po które sięgnęli działacze z Pomorza jest powództwo o ochronę dóbr osobistych, które chroni art. 23 Kodeksu cywilnego: „Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.”.

Na czas postępowania sąd uznał, że część hasel, które wtedy znalazły się na ciężarówkach musi zniknąć - chodziło m.in. o zdjęcia nagich pośladków, pomówienia dotyczące długości życia osób LGBT+ i rzekomego związku orientacji homoseksualnej z pedofilią. Sąd jednak nie objął zakazem pozostałych

hasel dotyczących "lobby LGBT" i edukacji seksualnej dzieci, o których pisałam na początku. Nie dopatrzył się w tych sformułowaniach manipulacji i uznał je za prawdziwe.

„Każdy obywatel ma zagwarantowane w konstytucji prawo do swobodnej, nawet mocnej wypowiedzi i wypowiedzania sprzeciwu przeciwko edukacji seksualnej dzieci według takich standardów, a zwłaszcza nie można odmówić takiego prawa rodzicom korzystającym z wolności słowa w ramach konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do wychowywania dzieci wedle własnego przekonania” – argumentował sąd, co radca prawny Adam Kuczyński określa jako: "pójście na łatwiznę".

- Wolność słowa nie jest niczym nieograniczona. Jeżeli mówimy o grupie mniejszościowej narażonej na mowę nienawiści, której tragiczne skutki znamy z przeszłości, to jest inny standard wypowiedzania się o tej grupie, niż o grupie większościowej, która nie jest systemowo dyskryminowana. Tymczasem sąd najwyraźniej nie chciał tych różnic analizować i uznał, że hasła dotyczące edukacji seksualnej mieszczą się w granicach debaty publicznej, nie biorąc pod uwagę skutków rozpowszechniania tych manipulacji, np. rosnącej przemocy wobec osób LGBT+ - dodaje Kuczyński.

Kto ma prawo wystąpić w obronie społeczności LGBT+

Finalnie jednak powództwo Tolerado zostało oddalone. Gdański sąd uznał, że fundacja nie ma podstaw do: "występowania o ochronę dóbr osobistych w imieniu bliżej niesprecyzowanej grupy osób nieheteroseksualnych tzw. lobby LGBT". Jak tłumaczy Kuczyński:

- Niestety, sąd przyjął, że fundacja nie może występować w imieniu całości osób LGBT+, z kolei osoby LGBT+ jako społeczność nie mają osobowości prawnej, więc jako grupa nie mogą pozywać. Takie stanowisko sądu należy ocenić krytycznie, bowiem sąd powinien na podstawie Konstytucji RP dążyć do ochrony godności ludzkiej, a nie szukać prawniczych kruczków, byleby tylko nie musieć zajmować się kontrowersyjną sprawą - tłumaczy.

Furgonetka anti-LGBT a Kodeks Wykroczeń

Jak na razie najskuteczniejszą bronią przeciwko "homofobusom" wydaje się Kodeks Wykroczeń i argument o zakłócaniu porządku społecznego. W Art. 51 czytamy, że: „Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spójność, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”. Pomocny może być też Art. 41, który pozwala zgłaszać umieszczanie w miejscu publicznym nieprzyzwoitych ogłoszeń, napisów, rysunków i używanie słów nieprzyzwoitych. Żeby skorzystać z tych regulacji, sprawę należy zgłosić policji, która następnie musi wyegzekwować skargę. W ten sposób można uciszyć ciężarówkę anti-LGBT, na podstawie wniesionej skargi policja może nakazać kierowcy wyciszenie megafonów nadających homofobiczne treści i ukarać za popełnienie tych wykroczeń.

W tym sensie sytuacja ciężarówki w Poznaniu i w Warszawie jest taka sama. W obu miastach organizatorzy z Fundacji Pro-prawo do życia wystąpili z prośbą o zarejestrowanie przejazdów furgonetki jako zgromadzeń publicznych. Chodziło o to, by uniemożliwić oskarżenia o zakłócanie porządku - gdy zgromadzenie publiczne jest zarejestrowane, nadawanie głośnych komunikatów nie jest traktowane jak wykroczenie, co więcej przysługuje mu ochrona policji. Jednak władze Poznania i Warszawy odmówiły zarejestrowania przejazdów furgonetki jako zgromadzeń publicznych. Dlatego

przejazdy ciężarówki nie są chronione prawem, więc jeśli zgłoszone zostają wspomniane wykroczenia lub złamany art. 156 ustawy o ochronie środowiska policja powinna reagować. To właśnie z tego artykułu policja skorzystała w kwietniu tego roku w Warszawie, nakładając na kierowcę "homofobusa" mandat w wysokości 200 zł za złamanie zakazu używania urządzeń nagłaśniających w miejscu publicznym. Jak donosi Wyborcza.pl, kierowca mandatu nie przyjął i wniósł o skierowanie sprawy do sądu.

Rafał Trzaskowski może zawnieść o rozwiązanie fundacji

Adam Kuczyński wspomina o tym, że w kilku miastach pojawiły się pomysły, by przyjąć uchwały zakazujące poruszania się pojazdami głośnymi określone hasła. Podkreśla jednak, że to podwójnie niebezpieczna koncepcja:

- Samorządy nie mają podstaw prawnych, by przyjąć takie uchwały, co więcej taki pomysł to widmo cenzury - w ten sam sposób można zakazać chodzenia po ulicy z tęczą - tłumaczy. Okazuje się, że istnieje jednak inny sposób by wstrzymać szkodliwą działalność homofobicznych furgonetek.
- Fundacja Pro-prawo do życia, która odpowiada za przejazdy ciężarówek jest zarejestrowana w warszawskim sądzie. Prezydent Warszawy nadzoruje działanie fundacji - jeśli uzna, że jej działalność notorycznie narusza prawo popełniając wykroczenia, może wystąpić do sądu, w którym jest zarejestrowana o stwierdzenie na podstawie art. 12 ustawy o fundacjach, że fundacja działa niezgodnie z przepisami prawa, co otwiera drogę do jej rozwiązania przez sąd. W 2018 roku z warszawskimi licealistami zebraliśmy podpisy pod petycją do prezydenta, żeby wystąpił z takim wnioskiem. Niestety - władze miejskie skierowały sprawę do „konsultacji” do prokuratury, która uznała, że wszystko jest w porządku i postanowiła nie interweniować. W tej sytuacji stołeczny Ratusz umyśl ręce i uznał, że temat jest zamknięty. Rafał Trzaskowski ma narzędzia by zająć się sprawą, jednak na razie z tego nie korzysta - tłumaczy Adam Kuczyński.

<https://noizz.pl/lgbt/dlaczego-ciezarowki-anty-lgbt-wciaz-jezdza-po-polskich-miastach/mzm1vrb>